

WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na pocztę i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnośnieniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T, nr 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnośnieniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłumaczenie z obcych języków na polski nie się płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 107.

Bochum, sobota, 15 września 1894.

Rok 4.

Redakcyja, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemiezyć się pozwoli!

Na czwarty kwartał

prosimy odnowić przedpłatę na

„**Wiarusa Polskiego**“

wraz z dodatkami „Nauka“ i „Zwierciadłem“.

Prenumerata wynosi

tylko 1 m. 50 fen.

z odnośnieniem do domu przez listowego 25 f. więcej. Do zapisywania najlepiej użyć, zamieszczonego w numerze dzisiejszym formularza.

Wiec polski w Gelsenkirchen

na sali p. Vogel, Werdenstr. nr. 8 (Neustadt) odbędzie się w **niedzielę**, dnia

30-go września rb.

o godzinie 4-tej po południu.

Omawiane będą tam wszystkie ważniejsze sprawy, dotyczące ogół polskiego wychodźstwa.

O liczny udział prosi

Związek Polaków w Niemczech.

Polacy na obczyźnie.

Krzyżackie plemię

nie posiada się z radości, ile razy władza rządowa postanowi ukracać słuszne prawa Polaków. Polakożerca „Westdeutsche Zeitung“ dawniej „Reinisch-Westfälische Post“ z Barmen w nr. 209 pisze z powodu znanego rozporządzenia względem tłumaczy przy zawieraniu ślubów cywilnych:

„Bochum, 5. Sept. Zur Polenfrage. Nach einer neuen Verfügung der Regierung sind in Zukunft die Eheschliessungen von nach den Industriebezirken zugereisten Ost- und Westpreussen thunlichst in deutscher Sprache zu thätigen. In solchen Fällen, in denen das Brautpaar der deutschen Sprache nicht mächtig und deshalb die Verwendung der polnischen unumgänglich erscheint, sind die Kosten für die Stellung eines Dolmetschers von demjenigen zu tragen, durch den sie veranlasst wurden, während die Deckung derselben seither auf Staatskosten geschah. Wir begrüßen freudig das energische Vorgehen auf diesem Gebiete, da gerade für unsere so stark von polnischen Elementen durchsetzten westlichen Landesteile ein sicheres und kräftiges Handeln nach dieser Richtung hin nur Willkommen finden kann.“

Niemiecki „blatt“ treściwszy rozporządzenie robi taką uwagę: „Witamy radośnie energiczne postępowanie na tem polu, ponieważ właśnie dla naszych zachodnich części kraju, tak silnie przez polski żywioł zalanych, pewne i silne postępowanie w tym kierunku, jak najprzychylniejsze znaleźć może przyjęcie!“

Całe rozporządzenie sprzeciwia się prawu i dla tego Polacy nie powinni tak spokojnie nagiąć pod nie karku. Jeżeli dotychczas było inaczej, czemuż nie ma pozostać i nadal tak samo? „Germania“ powiada, iż celem tego nowatorstwa jest dążność władz, aby także

Polacy sobie coraz więcej przyswajali mowę krajową — „die Landessprache“. Słówka krytyki nie znalazła „Germania“ także. Widzimy aż nadto dobitnie, że jesteśmy skazani na samych siebie. Powinniśmy więc raz na zawsze wybić sobie z głowy marzenia, o życzliwości dla nas gazet niemieckich. Jedne z nich, gdyby mogły, najchętniejby wszystkich Polaków wyгнаły choćby na księżyc, inne skazałyby nas na powolne, stopniowe wymarcie. Cel jest więc jednaki, tylko środki odmienne.

Wiatr coraz nieprzychylniejszy zaczyna wiać dla nas, co niech będzie pobudką, abyśmy jak jeden mąż stanęli do obrony praw naszych. Niech więc Rodacy jak najliczniej zapisują się do „Związku Polaków“ a gdy owiani jednym duchem, zjednoczą się wszyscy pod wspólnym sztandarem, natenczas staną się niezwyciężonymi. Pamiętajmy więc, że wspólna moc tylko zdoła nas ocalić.

Barop. W niedzielę dnia 26go sierpnia obchodziło Towarzystwo św. Jana Nepom. swą 6-tą rocznicę. O godzinie 4-tej po poł. wyruszył orszak do kościoła, w którym brały udział Towarzystwa: „Jedność“ z Dortmund, św. Walentego z Hörde, św. Marcina z Kirchlinde i św. Barbary z Annen. Nabożeństwo odprawił Wiel. ks. proboszcz Schulte, na chórze śpiewało „Kółko śpiewackie“ pod kierownictwem pana J. Tomczaka. Po skończeniu nabożeństwa udaliśmy się w pochodzie przy odgłosie muzyki p. Świąteczkiego nasale zabawy, gdzie nastąpiła mowa powitalna wygłoszona przez p. przewodniczącego, którą ukończył trzykrotnym okrzykiem na cześć Ojca św. Leona XIII i cesarza Wilhelma II. Następnie przemawiali przewodniczący Tow. św. Marcina z Kirchlinde i członek Tow. św. Walentego z Hörde. O godz. 6^{1/2} przybyli do nas nasi czcigodni księża. Wiel. ks. proboszcz zabrał głos i wygłosił nam dość długą naukę, jak tu na obczyźnie mamy życie prowadzić, aby wiary ojców nie stracić. Zakończył zaś swą mowę trzykrotnym okrzykiem na zdrowie niezapomnianego dobroczyńcy Polaków w Westfalii, Wiel. księdza dr. Lissa, i na zdrowie wszystkich Polaków tu obecnych. Następnie zanuciło „Kółko śpiewackie“ na przemian z muzyką hymn narodowy. Przemawiali jeszcze przewodniczący Tow. św. Barbary z Annen, członek Tow. „Jedności“ z Dortmund i członek Tow. św. Marcina z Kirchlinde. O godz. 8 odegrano teatr pod tytułem: „10,000 marek“ i „Socyalista“. Przedstawienie udało się świetnie, czego były dowodem liczne oklaski. Nadmienić wypada, że Rodacy z Barop, Hombruch i z sąsiednich towarzystw tak licznie nas raczyli odwiedzić, że nawet dość obszerna sala ich pomieścić nie mogła, za co im składamy serdeczne „Bóg zapłać“. Cały obchód uroczystości odbył się ku ogólnemu zadowoleniu. Wszystkim Rodakom, którzy się przyczynili do upiększenia uroczystości składam w imieniu towarzystwa serdeczne „Bóg zapłać“.

M. Olejnik, sekretarz.

Wiec Sybiraków

odbędzie się we Lwowie w dniach 16go, 17go i 18go września „bez muzyk — jak czytamy w odezwie — bez pomp, bez ostentacji, bo nam tylko Sybirakom przypadło w udziale

zaimponować skromnością i być przykładem młodzieży dzisiejszej... Powitanie będzie tak szczere, jak dzieci jednej na długie lata rozłączonej rodziny, jak zuchy jednej idei, jednego czynu i wspólnej niedoli powitać się mogą“. Dnia 16 września po powitaniu przybyłych na głównym dworcu kolejowym, pojedą uczestnicy tramwajem elektrycznym do miasta i zbiorą się w katedrze na krótką modlitwę. Uroczyste powitanie nastąpi w ratuszu, poczem śniadanie u kupca Karola Bayera przy ulicy Krakowskiej, zjazd wszyscy wyruszą na wystawę. — W dniu 17 września odbędzie się nabożeństwo żałobne za pomordowanych i zmarłych na Sybirze, następnie zwiedzenie wystawy i miasta, wieczorem teatr. Program trzeciego dnia wieca wypełni: pogadanka w ratuszu, zwiedzenie kopca Unii, teatr i pożegnanie.

Kwestya socyalna.

(Dokończenie.)

Giełda jest jako środek komunikacji w handlu bardzo pożyteczną, ale szkodliwemu jej działaniu jako gry należy położyć koniec. Tam mieści się źródło wielu nierzetelnie zdobytych majątków, które po większej części znowu upadają i wiodą za sobą nowe nieszczęścia. Emisyę zagranicznych papierów wartościowych należy ograniczyć i dozorować. Dalej potrzebną jest zmiana sposobu zaciągania długów: zasada rentowa musi wstąpić w miejsce obecnego systemu hipotecznego, w miejsce rzymskiego prawo niemieckie, wedle którego własność ziemi nie uchodzi tyle za własność jednostki, ile raczej całej rodziny. Spekulacyi gruntowej należy położyć tamę. Czy dla własności ziemskiej można nakreślić granicę zaciągania pożyczek, jest to trudną kwestyą. Uwzględnić trzeba, że nie mamy do czynienia z własnością ziemską, wolną od długów, dla której się miało stworzyć granicę, lecz z bardzo obciążoną własnością ziemską, która potrzebuje ulgi. Zwłaszcza przy organizacjach dla rolnictwa nie należy działać zbyt pośpiesznie, lecz rozważyć wszystko przezornie, ponieważ ten czynnik nie znosi częstszej zmiany systemu. Przedewszystkiem niech nikt nie stawia propozycji, które państwo zamieniają w handlarza zboża, czy to, że mają na celu monopol dowozowy, albo że wyrażają myśl, aby rolnik płacił podatki in natura. Tego ostatniego nie możnaby przecież odmówić także rzemieślnikom i kupcom. Co za dziwne magazyny powstawałyby u pobórcy podatków! To wszystko atoli zmierza do socjalizmu państwowego, a tego właściwie mamy dosyć. Pominąwszy niewykonalność tego rodzaju propozycji, mają one i te strony ujemną, że przeszkadzają zaprowadzeniu innych dobrych urządzeń.

Dla rzemiosła potrzebną jest zmiana obecnej ordynacji procederowej, obejmującej jeszcze przepisy, w obec których drobny przemysł nie mógłby istnieć długo, dalej potrzeba uregulowania pracy więźniów i submisji, ograniczenia handlu pośredniczącego i wędrownego, zwalczania lekkomyślnych konkursów i nieuczciwego współzawodnictwa, zabezpieczenia żądań rzemieślników budowlowych i wreszcie przede wszystkim ograniczenie spółek i związków konsumcyjnych. Jest to szereg żądań, które

muszą być spełnione najprzód; sądzę, że większość tychże wyraziły już wnioski centrum. Odpieram zarzut, iż spełnienie tych żądań równa się odebraniu wszelkiej wolności ekonomicznej; przeciwnie wtenczas dopiero zapanałaby wolność: wolność bowiem bez granic żadnych prowadzi do zniszczenia wszystkich ekonomicznie drobnych egzystencji, a przecież główną naszą troską winno być utrzymanie tychże. Nie bogactwo niewielu oznacza szczęście ludu, lecz jak największy o ile możliwości udział wielu w bogactwie stanowi dobrobyt narodu. Jedno jeszcze chcę tutaj dodać, aby uniknąć fałszywego tłumaczenia. Jeżeli mówię o organizacji wedle zawodów, to daleką odemnie jest myśl o jednostronnej obronie interesów.

Uprawnione są przecież rozmaite interesa; lecz nie należy ich bronić we walce jednych przeciw drugim nawzajem, tylko celem jest wyrównanie interesów między równouprawnionymi, obok siebie stojącymi stowarzyszeniami zawodowymi. Ponieważ właśnie stan średni najłatwiej wsiąka w inne stany, przeto należy go w pierwszym rzędzie wzmocnić przez zdrową organizację. Na tej podstawie opiera się także dobrodziejstwo zawodowo-spółkowej, przez ustawę strzeżonej organizacji rolnictwa i to organizacji, utworzonej na własnej podstawie, a nie zadekretowanej przez ustawę wedle stopy podatkowej, w której także drobny rolnik znajdzie uwzględnienie. Taka organizacja mniej zajmowałaby się techniką — o to mogłyby się dalej starać związki rolnicze, organizacja ta, utworzona w prowincyi, państwie i Rzeszy, objęłaby raczej zakresem swego działania uregulowanie kwestyi obdłużenia, utworzenie i rozprzestrzenienie instytucji kredytowych, utrzymanie własności ziemskiej, taryfy i cła rolnicze, sądy rolnicze, reformę ordynacji czeladniej i współkontrolę na giełdzie zbożowej. Handel i przemysł mają reprezentację; czy dostateczną, o tem wątpię.

Dla rzemiosła należałoby zaprowadzić obowiązkowe cechy; nie lekceważę trudności, ale przy dobrej woli można je pokonać. Bądź co bądź, rzemiosło trzeba koniecznie utrzymać i wzmocnić, a w ogólnej reprezentacji muszą cechy znaleźć wspólny węzeł. Niejedno z tego,

co powiedziałem, może podpadać dyskusyi. Mnie atoli chodziło o to, aby w krótkich zarysach przedstawić Panom moje zapatrywania na organizację stanu średniego, jaka byłaby wykonalną zgodnie z inicjatywą Ojca świętego i zdaniem polityków socyalnych.

† Hrabia Paryża.

W sobotę rano skonał w Stowe House hrabia Paryża.

Ludwik Filip Albert Orleański urodził się 28 sierpnia 1838 r. Prawnuk Ludwika Filipa, syn Ferdynanda, księcia Orleanu i księżniczki Heleny Meklemburg-Schwerin, stracił ojca bardzo wcześnie, bo w r. 1842. Nauczyciel młodego hrabiego Ludwika, Adolf Régnier, kształcił umysł jego starannie i wszechstronnie. Rewolucya 1848 r. wyrzuciła dynastję, i ks. Ludwik wyjechał do Niemiec wraz z matką i bratem Karólem — i tam w Eisenach kończył studia literackie, którym się z zamiłowaniem oddawał. Studya te uzupełnił, podróżując po Europie i Azji, poczem osiedlił się w Anglii do dnia wybuchu wojny w Stanach Zjednoczonych.

Dwaj bracia Ludwik i Karól Orleanowie, siadają na okręt i jadą na drugą półkulę, aby wstąpić w szeregi ochotników wojsk zjednoczonych.

Zdobywszy dnia 28 września 1851 roku stopień majora, uczestniczył ks. Ludwik w różnych wyprawach i bitwach, okazując przytomność umysłu i odwagę. W owej to dobie rozpoczął swoją literacką działalność, nadsyłając nie mało artykułów do „Revue des Deux Mondes“. W r. 1864 powraca do Hiszpanii i wstępuje w związki małżeńskie z córką ks. Montpensier, Maryą Izabellą, z którą miał syna, urodzonego 1869 roku Ludwika Filipa i dwie córki.

Podczas wojny w r. 1870 hrabia Paryża mieszkał w Twickenham, w Anglii, gdy stryj i brat jego Karól walczyli w armii francuskiej. Dopiero pod koniec 1871 r. hr. Ludwik przybył do Paryża, ale nie dawał o sobie materiału do dyskusyi: chodził do teatru, urządzał salonowe zebrańia i uczęszczał na recepcye wielkie do Thiers'a, prezydenta rzeczypospoli-

tej. Pomimo to, około osoby hr. Paryża zaczęło się grupować stronnictwo, które go wyniosło na kandydata do tronu. Ale przez czas dłuższy ks. Ludwik nie brał udziału w tej czynności, wyznając zasadę, iż trudno ukonstytuować w tej dobie we Francyi rząd monarchiczny, jak on go sobie wystawiał, to jest rząd konstytucyjny.

Powoli jednak rzeczpospolita we Francyi coraz głębiej zapuszczała korzenie, coraz mniej liczyła się z różnymi pretendentami — tak, że hr. Paryża znalazł się po upadku Thiers'a w Frohsdorf i w dniu 5 sierpnia 1873 r. te słowa wyrzekł do hr. Chambord'a: „Składam ci, hrabio, wizytę, o której od dawna myślałem. Oddaję ci cześć w imieniu nie tylko całej rodziny i w moim własnym, nietylko pozdrawiam cię, jako głowę naszego domu, ale jednocześnie witam cię, hrabio, jako przedstawiciela wyłącznie idei monarchicznej we Francyi.“

Z czasem jednak sytuacja znowu się zmieniła. Śmierć hr. Chambord'a postawiła Ludwika Filipa Orleańskiego na czele stronnictwa, jako legitymistycznego przedstawiciela zasady królewskiej i w charakterze tym hrabia Paryża spędził resztę żywota.

Ks. Ludwik odznaczał się wielką siłą, był wysoki i kształtnie zbudowany, miał jasne włosy i takż zarost. Hrabia Paryża umarł nie tylko na obczyźnie, ale nawet pod obcym dachem. Zamek Stowe House, o 15 mil na północ od Londynu oddalony, nie jest bowiem jego własnością, ale mieszka w nim jako dzierżawca za opłatą 3000 funtów rocznie, co nieraz oburzało jego zwolenników, wyrzucających mu niekrólewską — oszczędność. Właścicielką tego niegdys hrabiów Temple, a następnie księżat Buckingham zamczyska, jest dziś pani Morgan, wdowa po angielskim kapitanie. Majątek przecież hr. Paryża po dziadzie i ojcu wynosi miliony, a majątek żony jego liczą na 300 milionów, mógł przeto śmiało się zdobyć na własne domowe ognisko, ale całe życie odznaczał się, równie jak król Ludwik Filip, wielkiem obrachowaniem, a tak mało miał ufać możliwości odzyskania dla siebie korony, iż na cele agitacyjne prawie nic nie poświęcał.

Tajemnice Afryki.

(Ciąg dalszy.)

Słońce weszło już od niejakiego czasu, kiedy karawana ruszyła w drogę. Przed nią rozciągała się owa niezmiernona i pusta równina, którą Arabowie w swym obrazowym języku nazwali „morzem bez wody“, i która, poczynając się u brzegów kąpiących się w oceanie Atlantyckim, sięga granic Egiptu i Nubii. Na niej żyją mnogie pokolenia, przeważnie semickiej rasy, które wszelkiej odporne cywilizacyi, nie znoszące żadnego spóitecznego hamulca, schroniły się poza obszerny szaniec piasków, aby swobodnie żyć na pustyni, przenosić duary swoje z północy na południe, ze wschodu na zachód, jako istotni koczownicy, i spłacać haracz jedynej tylko przyrodzie, skoro uraganowi podoba się zasypać ich falami piasku.

Błędne te plemiona są najstraszliwszymi wrogami karawan. Jeśli nie ograbiają ich całkowicie z wielbłądów, towarów i żywności, pozostawiając na wolę losów w pustyni, to ściągają z nich za przejście tak wielki okup, że dwukrotne lub trzykrotne spotkanie się z rabusiami dorównywa zupełnemu złupieniu. Ben-Abda i Ben-Szauja, którzy znali z doświadczenia niebezpieczeństwo spotkań podobnych, poprowadzili karawanę drogą, na której rzadko spotykały się oazy i studnie wody słodkiej, a która z tego powodu mało zwiędzana była.

Większa część ludów, spierających się o władztwo na wielkiej pustyni, należy do dwóch odmiennych plemion, zwanych Tuaregami i Tibutami.

Tuaregowie Surgusi są najdzielniejszymi kawalerzystami Sahary i największymi łotrami na świecie. W porze przechodu wielkich karawan Sudanu i Nigrycyi opanowują studnie i źródła, sprzedając niesłychanie drogo ludziom, umierającym z pragnienia, prawo napicia się wody i napojenia nią zwierząt.

Koczownicy ci są niewątpliwie pochodze-

nia arabskiego; posiadają istotny typ maurytański: twarz ściągłą, czoło wysokie, usta małe, nos orli, oczy duże i bardzo długie włosy. Jakkolwiek muzułmanie, nie są nader biegłymi w rzeczach wiary swojej, większa ich część klepie po arabsku jakieś urywki modlitwy, nie rozumiejąc jej znaczenia; inni poprzestają tylko na słuchaniu. Zabobonni niesłychanie, zawieszają na sobie mnóstwo gri-gri, amuletów i fetyszów, nie troszcząc się o ich pochodzenie, bo kupują je zarówno od marabutów, jak i od murzynów środkowej Afryki, którzy o mahometanizmie pojęcia nie mają. Noszą je więc dla uniknięcia złego spotkania, przeciwko febrze i wszelkim wypadkom; mają nawet takie, które dopomagają im wpaść na tropy bogatej karawany. Każdy z tych amuletów, aby sprawił swój skutek, musi znajdować się na odpowiednim miejscu: więc jedne zawieszają wokoło głowy, innymi opasują ramiona i nogi, lub zawieszają na szyi. Przyczepione do karabina lub dzidy, sprawiają, że nie chybia się nigdy nieprzyjaciela.

Wojowniczy i srodzy, zamieszkują całą Saharę środkową i są w ciągłej wojnie z plemionami Sudanu, na które nakładają dotkliwy haracz w zbożu i niewolnikach. Jedynym środkiem ich utrzymania jest sprzedaż tych niewolników handlarzom z Marokka, Tripolisu, Tunisu, a nawet z Timbaktu, oraz rabunek karawan. Zręczność we władaniu bronią i zuchwałą odwagą czynią ich bardziej groźnymi, niż liczba, bo gnębione przez nich plemiona Girbalów, Dhiryńców, Kissurów, oraz mieszkańcy Tanatu i Salahu, zjednoczeni razem, byłiby bez porównania liczniejsi od wrogów i łatwo mogliby zrzucić z siebie narzucane jarzmo.

Tibutowie, zamieszkujący przeważnie południową i wschodnią część wielkiej pustyni, są również stanowczymi łupieżcami, jak Tuaregowie, i niemniej dla karawan groźnymi, ale działają raczej podstępem niż siłą. Są niesłychanie zwinni i na wielbłądach swych wprawnych do biegu przebywają ogromne w ciągu dnia przestrzenie. Niektórzy pełnią wyłącznie

obowiązki posłańców i kuryerów między Marokkiem a Nigrycyą, Sudanem a Fezzanem.

Zamieszkujący żyzne jeszcze pobrzeża Sahary, hodują trzody, zajmują się do pewnego stopnia rolnictwem i są dosyć łagodnych obyczajów. Po większej części wyznają religję mahometzańską.

Koczownicy, przeciwnie, nie mają żadnego pojęcia o uprawie roli, żyją daktylami, mlekiem, przychówkiem od wielbłądów swoich, wreszcie rabunkiem. Zamieszkują w szczelinach długich łańcuchów skał, jakie tu i owdzie wynurzają się nad powierzchnię pustyni, a nawet kopią sobie jaskinie w piasku.

Ale odwieczni ci wrogowie karawan mają także swoich nieprzyjaciół, których uniknąć przychodzi im z trudnością. Arabowie i Tuaregowie uważają ich za swych naturalnych niewolników i nieustannie robią na nich obławy. Kiedy Tuaregowie zamierzają napaść na obozowisko Tibutów, wtedy o zmroku przybywają zwykle w okolice, pozostawiają konie i wielbłądy pod strażą kilku z pomiędzy siebie, a sami idą piechotą dalej, tak, aby o świcie przybyć na miejsce. Wtedy otaczają oboz Tibutów i zabierają wszystko, co znajdują. Jeśli komuś z niego wymknąć się zdarzy, natrafia na strzelców rozstawionych w pustyni, których kule zwracają go napowrót. Tibutowie obawiają się broni palnej do tego stopnia, że dwustu lub trzystu Arabów wystarcza do zabrańia w niewolę tysięcy niewolników. Są w biegu tak rączy, że istnieje przysłowie arabskie, które opiewa: „Pochwyć Tibuta, pozwól mu podnieść daktyl z ziemi i już ci uciekł.“ To też używają wszelkich fortelów, żeby ująć przed pogonią, co im się często udaje. Jeżeli bywają zaskoczeni przez wroga na gruncie skalistym, natychmiast padają na kolana, zwijają się w kłębek i pozostają nieruchomymi, tak, że łatwo wziąć ich za otaczające głązy. Na piaszczystych miejscach czekają, aż ściągający ich skryje się za pagórek, czy wał piaskowy przez wiatry uśypany, aby się natychmiast zagrzebać w piasku.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Puck. Katolicy tutejsi chcą się starać o powołanie Sióstr Elżbietanek celem pielęgnowania chorych. Panna Wiercińska zapisała na ten cel swoją przy rynku położoną posiadłość. Garstka tutejszych protestantów chce sprowadzić dyakoniki, które mają mieszkać w budynku nabytym podobno już od p. Janowskiego za 6250 m.

Golub. 8-go bm. wieczorem wpadł rybak Zielński przy łowieniu ryb w jezioro i utonął. Pozostawia czworo dzieci.

Chełmno. Pan Kowalikowski z Chełmna nabył w dniu 7 bm. od żydą Lazarusa folwark w Kijewie mający obszaru blisko 600 mórg dobrej ziemi, za 131,000 marek. — W powiecie chełmińskim grasuje zaraza między kurami, niby cholera. Skoro kura zapadnie na tę zarazę, w kilku godzinach już po niej.

Brunswald. W przeszłą niedzielę odbyła się uroczysta introdukcja ks. proboszcza Barczewskiego na probostwo w Brunswaldzie. Komisarzem biskupim był ks. dziekan Karau z Olsztyna, który przemówił po niemiecku; kazanie polskie wygłosił ks. prob. Rapierski z Dywit.

Olsztyn. Gospodarz Schnarbach ztąd poszedł na polowanie i zajął stanowisko na końcu lasu przy polu z łubinem. Gdy zmrok zapadł zauważył poruszającą się postać na polu. Sądząc, że to sarna, palnął. Wnet jednak przekonał się, że zabił na miejscu nie sarnę, ale kapitalistę Tomma z Szenbruka. Nieszczęsny strzelec z pomocą ludzi odniósł ciało zabitego do domu.

Skarszewy. Tutejsze tow. ludowe obchodziło zeszłej niedzieli 4-tą rocznicę istnienia, a zarazem uroczystość poświęcenia chóragwi. Uroczystego aktu dokonał Wiel. ks. prob. Reiske. Na salę przemawiali Wiel. ks. wikary Franciszek Majka, dr. Pellowski z Kościerzyny i inni. Odegrano dwie sztuczki: „Nihilista“ i „Maciek doktorem“.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. Ks. dr. Surzyńskiego, dotychczasowego długoletniego dyrygenta chóru tumskiego, żegnało onegdaj grono śpiewaków katedralnych i życzliwych mu osób uczta na sali hotelu Berlińskiego. Ks. dr. Surzyński obejmuje probostwo w Kościanie.

Gminy wiejskie Stare i Nowe Lisewo, w powiecie jarocińskim, połączono w jeden obwód gminny pod nazwą „Lisewo“. Gminy wiejskie Skarboszewo i Chwalbogow, w powiecie wrzesińskim, połączono w jedną gminę wiejską pod nazwą „Skarboszewo“, wreszcie położone w powiecie koźmińskim dobra Głuchowo i folwark Felicjanowo połączono w jedną gminę wiejską pod nazwą „Głuchowo“.

Landrat powiatu bydgoskiego Unruh opuszcza według „Ost Pr.“ z dniem 1 października rb. swój urząd i przenosi się do Szczecina, gdzie przyjmuje stanowisko dyrektora towarzystwa budowy drobnych kolei.

Kórnik. Aptekarz p. Kuczyński obrany został członkiem magistratu. Niemcy i żydzi założyli przeciw wyborowi temu protest do rejencji.

W Bydgoszczy porozlepiano onegdaj według pism zachodnio-pruskich na rogach ulicy złote i białe plakaty z napisami: „Nieder der König! Hoch die Anarchie!“

* Ze Ślązka czyli Starej Polski.

Bytom. Na kopalni „Florentyna“ poparzył sobie robotnik Szendzina strasznie twarz; umieszczono go w lazarecie.

Czytamy w „Katoliku“: „Oprócz księdza Gerntkiego z Budkowie pospieszył p. Schinkowi na pomoc gwoli germanizacji polskich dzieci niejaki p. Konrad, dyrektor zakładu zaniedbanej młodzieży. I ten głosi, że dzieci polskie we szkole po niemiecku się uczą, że rząd mądrze robi, gdy nakazuje uczyć religii po niemiecku. Gazeta, która to ogłasza, pisze, że w tej sprawie zamieści jeszcze doskonały artykuł p. Odelgi z Raciborza. A jakże, a jakże; można było przewidzieć, że p. Odelga się odezwie. Przecie już dawniej się podobnie, jak Schink odzywał, tylko nie miał tyle szczęścia, co Schink. Mamy tedy już 4 pedagogów, którym się zdaje, że taki sławny pedagog Komeniusz był nieukiem. Tenże Komeniusz bowiem położył na czele swojej sztuki nauczania

zasadę, że we szkole wszystko za pomocą ojczyściej mowy ma być uczone! Ale panowie Schink, ks. Gerntke, Konrad i Odelga chcą tę sprawę lepiej rozumieć i kto wie, czyby Komeniuszowi, gdyby jeszcze żył, nie kazali szkoły zamiatać, a nie uczyć. A przecie niedawno sam minister pruski kazał uczcić uroczyste we szkołach pamięć Komeniusza, jako wielkiego nauczyciela. Tak to dziś wszystko na opak gwoli germanizacji, która niektórym jest miłszą, niż dobre i religijne wychowanie dzieci!“

Szarlej. Nowe nieszczęście na kolei ulicznej! W niedzielę wieczorem o godz. 9 zeskoczył sztygar Grabarz z pędzącego pociągu tak nieszczęśliwie, że padłszy na ziemię dostał się pod koła. Nieszczęście to zaszło przed oczyma jego żony i trojga dzieci, które poprzednio na przystanku wysiadły.

Z sądu. Nauczyciela Augusta P. z Ciszowa skazał sąd raciborski na 30 marek kary za to, że ucznia szkolnego Józefa Staszka zbił linijką tak, iż tenże 14 dni przeleżał w łóżku.

Cholera w okręgu przemysłowym nie ustaje. W Hucie Hohenlohego, w Józefówcu i Dębie zachorowały od dnia 28 sierpnia do 7 bm. 43 osoby na cholere, a z tych 21 osób umarło. W ostatnich dniach nowe wypadki mniej często się pojawiają, za to mnożą się w Siemianowicach. W kolonii Wanda wymarła na cholere cała rodzina robotnika Watoli. W Michałkowicach zachorował cieśla Wagstyl. Gminy Siemianowice i Huta Laury sprowadziły nową barakę z Wrocławia, ponieważ braknie miejsca dla chorych. W Szopienicach zachorowała wdowa Teresa Dudzik i służąca Ogrodnikówna, w Bogucicach żona robotnika Czakana. W Mysłowicach zachorowała i umarła na cholere 12-letnia córka kamieniarza Rohnera. Ponieważ stwierdzoną jest rzeczą, że cholere przeniesiono do nas z Rosyi i że po drugiej stronie granicy choroba ta się wzmacnia, przeto prezes rejencji zarządził zupełne zamknięcie granicy. Daj Boże, aby to co pomogło!!

Z różnych stron.

Wiemelhausen. Na cesze „Friedericka“ pokaleczył strzał w czwartek dwóch górników Michalskiego i Pohla.

Dortmund. Dnia 9 października stawać będzie przed kratkami sądowymi p. Massinez, dawniejszy dyrektor generalny przedsiębiorstwa „Hörder Verein“ oskarżony o oszustwo. Chodzi o blisko milion marek. P. Massinez był tu główną podporą starokatolicyzmu i liberalizmu. W Polsce było także kilka takich wypadków, że zacięci polakożercy dostali się później pod klucz.

Wesel. Znak czasu. W tutejszym „Anzeigerze“ znajdujemy następujące ogłoszenie: „Cztery lata liczące dziecię, dziewczę, może zostać podarowane.“ Nie wiedzieć, co więcej podziwiać, „czułą miłość macierzyńską“, czy też śmiałość, aby coś podobnego w gazecie ogłaszać.

Kolonia. W Frehen pod Kolonią eksplodował w fabryce bryketów aparat do suszenia, skutkiem czego fabryka prawie cała uległa zniszczeniu. Trzy osoby straciły wskutek wybuchu życie.

Paryż. W bliskości stacyi Apilly wykoleił się pociąg kuryerski Paryż-Kolonia. Dotychczas naliczono 60 rannych. Narodowości podróżnych dotąd nie stwierdzono. Zniszczeniu uległy trzy wagony pasażerskie. Obecnie donoszą, iż tylko jeden niemiecki poddany Loewenstein z Elberfeldu znajduje się pomiędzy rannymi.

Petersburg. Pociąg towarowy jadący z Petersburga do Moskwy wykoleił się z powodu uszkodzonych szyn. 18 wagonów zniszczonych; jeden urzędnik zabity, dwóch poranionych.

Ostatnie wiadomości.

Bochum. Wesolą bardzo wiadomością możemy się podzielić z Rodakami. Oto sieroctwo Polaków w Westfalii się skończyło, gdyż ksiądz polski przybył już do Bochum i zamieszka stale w klasztorze. Nabożeństwo dla Polaków odprawiać się będzie, jak dotąd w kościele klasztornym i to pierwsze już

w przyszłą niedzielę o godz. 9^{1/2} przed południem i po południu o godz. 3 (nabożeństwo z kazaniem).

Druga również ważna bardzo wiadomość nadeszła z Paderbornu. Generalny wikaryat donosi bowiem, iż Najprzew. ks. Biskup czyni starania, aby opieka duchowna w Westfalii jak najlepiej została uregulowana. Chwilowo obejmie duszpasterstwo Polaków dwóch kapłanów znających język polski.

Najprzew. ks. Biskup zajął się potrzebami Polaków bardzo gorliwie, co dowodzi, iż nie robi różnicy pomiędzy wiernymi, powierzonymi swej pieczy.

Lwów, 11 września. Wycieczka z Wielkopolski i Prus Zachodnich przybyła dzisiaj rano o godzinie w pół do dziesiątej. Przy wjeździe na peron zagrała muzyka: „Jeszcze Polska nie zginęła“. Dr. Marchwicki, dr. Ruszkowski, dr. Dulemba i tysiączne tłumy powitały przybywających gromkim: „Niech żyją!“ W dłuższym przemówieniu witał gości dr. Ruszkowski, a dziękował za serdeczne powitanie dr. Kusztelan. Na placu wystawy w pawilonie przemysłowym powitał gości z Wielkopolski i Prus Zachodnich, ksiądz Adam Sapięha jako braci serdecznie kochanych. Dr. Kusztelana wyraził radość uczestników, z jaką spieszyli do Lwowa, aby wziąć udział w wspólnej, a zaszczytnej pracy. „Przychodzimy z kresów na kresy — mówił dr. Kusztelan. — Dawniej potężne rodziny tej ziemi broniły jej od dziecizny pogańskiej, dzisiaj praca zorganizowana świadczy światu, że kochamy kraj swój, okupiony krwią najlepszych obywateli, a obłany łzami najszlachetniejszych kobiet.“ Zakończył mówca okrzykiem na cześć inicjatorów wystawy.

Lwów. Cesarz Franciszek Józef opuścił już Lwów, żegnany z zapalem do nieopisania przez ludność tamtejszą.

Kopenhaga. Dwór królewski obchodził tutaj na dniu 7go bm. podwójną uroczystość familijną: urodziny 77-letniej królowej Ludwiki i zaręczyny jej wnuczki, najstarszej córki następcy tronu, Ludwiki, z księciem Fryderykiem Schaumburg-Lippe.

Nabożeństwo polskie.

W Bochum w klasztorze 16go września o godz. 1^{1/2}10 przed poł. msza św., po połud. o godz. 3 nabożeństwo z kazaniem.

W sobotę, 15go bm. po poł., w niedzielę rano, jako też cały przyszły tydzień spowiedź w klasztorze w Bochum.

W niedzielę, 23 września o godz. 7 z rana msza św. w Bochum, poczem wyjazd pielgrzymki do Neviges.

W Herne spowiedź 21 i 22 września.

O. Andrzej.

Ogłoszenie.

Prezesom towarzystw polskich, którzy się zgłosili do pielgrzymki 23 bm., niniejszem podaję do wiadomości, że bilety na pociągi **Steele-Neviges** i **Bochum-Neviges** nadeszły. Jestem w niedzielę aż do godz. 4^{1/2} w **Gelsenkirchen** u proboszcza Maas przy parafialnym kościele, a o 6^{1/2} w **Bochum** na sali posiedzeń Tow. św. Barbary u p. Galland przy klasztorze. Niechże prezesowie przyjdą po bilety do mnie do Gelsenkirchen lub do Bochum. — Jeśli prezes przyjdzie nie może, może posłać kogolwiek z towarzystwa, ale ten musi pokazać piśmienne upoważnienie ze strony prezesa z stemplem towarzystwa, aby mógł w imieniu prezesa bilety dostać i za nie pokwitować, inaczej nie dostanie.

O. Andrzej.

Postbestellungs-Formular

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „Wiarus Polski“ aus Bochum (Zeitungspreisliste Lit. T. Nr. 106.) für das 4. Quartal und zahle an Abonnement und Bestelgeld 1,75 Mk.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 1,75 Mk. erhalten zu haben, bescheinigt.

_____, d. _____ 1894.

Towarzystwo świętego Józefa w Wattenscheid
daje powtórnie swym członkom do wiadomości, iż w niedzielę dnia 16-go września odbędzie się śpiew w krótkim czasie w każdą niedzielę o godz. 1/4. po poł. będziemy co niedzielę śpiewać. Potem odbędzie się zgromadzenie, na które zaprasza się wszystkich członków, ażeby wiedzieli lub mogli się dowiedzieć jak się zastósować przy pielgrzymce. Tak samo o liczny udział gości uprasza
Zarząd.

Towarzystwo świętego Walentego w Bickern
podaje do wiadomości swym członkom i Rodakom, iż w niedzielę dnia 16-go września o godzinie 2-giej po południu odbędzie się zebranie celem porozumienia się w sprawie pielgrzymki do Neviges. O godzinie 4-tej po południu nabożeństwo polskie. O jak najliczniejszy udział prosi
Zarząd.

Szanownemu Panu
Franciszkowi Bączykowi
w Baukau
zasiłamy w dniu urodzin serdeczne życzenia zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego.
Po trzykroć: niech żyje!!!
Andrzej Wojciechowski. Andrzej Bączyk.
Józef Kolańczyk. Marcin Walkowiak.

Proszę czytać! **Otwarcie interesu!** Proszę czytać!
Coś nowego! **Ogłoszenie!** Coś nowego!

Oznajmiam wszystkim Towarzystwom i Rodakom osobiście w **Wattenscheid i okolicy, iż w sobotę dnia 15 września o 6-tej godzinie po obiedzie** rozpoczynam mój interes t. j. otwieram skład książek i obrazów polskich. Będę miał najrozmaitsze **książki** do nabożeństwa, historyczne, powieściowe, śpiewniki polskie, kantyczki, papier do pisania listów, różne szkaplerze, medaliki z polskimi napisami.

Dalej obrazy św., wielkie i mniejsze, na białym kartonowym papierze, i na czarnym tle, oleodruki, obrazy z kwiatami i bez kwiatów i ze złotymi wyciskami, także obrazki w książki do nabożeństwa.

Wykonywać będę też oprawy obrazów dobrze, wolne od kurzawy, po umiarkowanej cenie. Mam także wielkie i mniejsze obrazy **Ojca świętego Leona XIII.**

Mam nadzieję, iż kochani Rodacy moje ogłoszenie przeczytają i mnie w razie potrzeby uwzględnią. Powinniśmy pamiętać zawsze o haśle: „**Bracia kupujcie u swoich**“. Zapisuję także „Wiar. Polskiego“. — Mój skład będzie się znajdował w Wattenscheid Nr. 54 w bliskości gościnnego Zenta.

Z pozdrowieniem wszystkich Rodaków.

Hochstr. 54. **Marcin Szymkowiak.** Hochstr. 54.

Gazeta Codzienna

pismo polityczne z bezpłatnym tygodniowym dodatkiem religijnym p. t. „**Familia Chrześcijańska**“, redagowanym przez doktora św. teologii, kapłana dyecezyi chełmińskiej, zacznie z d. 1. października rb. wychodzić w Toruniu **codziennie** z wyjątkiem poniedz. i dni poświęconych.

„**Gazeta Codzienna**“ będzie pismem szczerze katolickim i polskim, niezależnym od wszelkich partyj.
Prenumerata wynosi na pocztach kwartalnie tylko
1 markę 50 fen.

Numery okazowe rozseła się na żądanie gratis i franko.
Toruń (Thorn W./Pr.) we wrześniu 1894 r.

Za Redakcyę: **Jan Brejski.** Za Wydawnictwo: **J. Buszczyński.**

Holbutko najlepsza margaryna ze słodk. śmietany.

Dortmund, L. Brückstr. 2, Rheinische Str. 35,
Heiligegartenstr. 46.
Hörde, Chausseestrasse 57.
Bochum, Kortumstr. 7.
Herne, Bahnhofstr. 58.

Rady po spowiedzi

wydane za upoważnieniem Najprzew. ks. Arcybiskupa lwowskiego Seweryna Morawskiego. Cena 2 fen. z przes. 5 fen., za 20 fen. 10 egz. franko, za 1,00 mr. 60 egz., za 1,50 mr. 100 egz. franko. Pieniądże nadsyłać należy naprzód także w znaczkach pocztowych. Towarzystwom przesyłamy na żądanie na rachunek.

Zakład fotograficzny.

H. G. Köhler, Steele,
naprzeciw figury Panny Maryi.

Dla fotografowania każdego czasu — **także w niedziele** — otwarty.

Pod gwarancją dobre wykonanie. Skora usługa.
Zdjęcia przy każdym powietrzu.

Nauka o Szkaplerzach.
Cena 20 fen., z przesyłką 25 fen.

Towarzystwo św. Barbary w Bochum

podaje niniejszem do wiadomości szan. członkom i wszystkim Rodakom, iż **zebrania Towarzystwa naszego** odbywać się będą na przyszłość w lokalu

p. Gallanda przy klasztorze.

Pierwsze posiedzenie odbędzie się tam już **16 b. m.** o zwykłym czasie. O liczny udział prosi
Zarząd.

Wszystkie listy, tyżące się Towarzystwa św. Barbary, prosimy adresować do lokalu tow. u p. Galland, przy ul. Klosterstr.

Książki „Przewodnik dla pielgrzymujących“ można nabyć w lokalu naszego Towarzystwa.
St. Adamski.

Bracia Löwenstein, Bochum, przy rynku.

Nadeszły świeżo we wielkim wyborze i w najnowszych okazach:

Płaszcz od deszczu dla pań od 5 marek począwszy.
Gotowe ubrania dla panów
z bukskinu, kamgaru i szewiotu od 11 mr. począwszy.
Gotowe pierzyny na dwoje od 7 mr. począwszy.

Wszelkie towary łokciowe, jako to: **materye na suknie, barchany na naspy, powłoki, płótno, firanki, kołdry wielkie z rąbkami, po 80 fen.**

Reszty po pół ceny.

Bracia Löwenstein, Bochum, Obere Marktstr. 18, przy rynku.

Dom

na pięć famili z ogrodem, stosowny do wybudowania domu, jest tania do sprzedania. Zaliczki trzeba 1500 talarów, reszta może pozostać na hipotece.

Franciszka Niewelt.
Bruch 313/2.

Oznajmiam Szanownym Rodakom, iż z dniem 14 b. m. zaczynam sprzedawać **wędzoną słoninę, świeże kiszki i masło** po cenach jak najniższych. Szanownych Rodaków proszę o łaskawe poparcie.

Z szacunkiem
Ludwik Jakubowski
w Bruchu Nr. 351 przy katolickim kościele.

Sprzedaj kartofli.

We wtorek dnia 18 września po poł. o g. 4-tej sprzedawać będę publicznie na kredyt za poręczeniem z polecenia p. T. Cruismann'a 12 mórg ciemno-niebieskich kartofli „magnum bonum“ i „kartofle cesarskie“, w pobliżu podwórza.
Riemke we wrześniu 1894.

H. Vorhoff.

Sprzedaj kapusty.

We czwartek dnia 20 września o g. 4 po poł. sprzedawać będę publicznie z polecenia p. Ostermanna z Riemke na kredyt i za poręczeniem, 30000 sztuk bardzo dobrej kapusty, w pobliżu katolickiego kościoła.

H. Vorhoff.

Polski mistrz krawiecki

wykonywa
ubioy dla mężczyzn
tanio i dobrze. Próby zawsze we wielkim wyborze.

Józef Wawrosch,
Witten, Kath. Gesellenhaus.

Królewicz Lel,
dogromca smoków, Podanie ludu dolskiego. Cena 15 f., z przes. 18 f.

Fotograf W. Spengler-P. Zorn

poleca się szanownym Polakom do fotografowania, rącząc za znakomite wykonanie. W niedziele i święta jest zakład cały dzień otwarty.
Königstele-Wattenscheid.

Karól Röhl, Herne, Mont-Cenisstrasse.

Największe i najtańsze źródło do nabycia wykroju skóry, jako też wszelkich artykułów szewskich.

Karól Röhl,
Herne, Mont-Cenisstrasse.

Szanownej publiczności w Bickern i okolicy

polecam dobrze zaopatrzoną
skład trumien, ubiorów grobowych dla dorosłych i dzieci, krzyże i t. d.

Osobiście zwracam uwagę, iż na żądanie wykonywam wszelkie napisy w dokładnym języku polskim, również przystroj trumien z wierszami polskimi dostarczam. Usługa rzetelna i po jak najtańszych cenach.

Z szacunkiem
W. Lohn, mistrz stolarski,
Bickern, Bahnhofstr. 114.

Tanie i ciekawe książki:

Głos Synogarlicy 1 markę, Preraźliwe Echo 60 fen., O obrządkach Kościoła katolickiego 1 mr. 50 fen., Katownie więzienia piekielnego 30 fen., Genowefa 40 fen., Bolesław 40 fen., Sąd Ostateczny 40 fen., Męki piekielne 15 fen., Nauka o Szkaplerzach 20 fen., Ministrant 15 fen., Pomsta Boża 25 fen., Los Sieroty 30 fen., Listownik 50 fen., Legendy 30 fen., Mała Sybilla 30 fen., Lampa Czarnodziejska 40 fen., Koszyk kwiatów 40 fen., Robinson 80 fen., Antoś z Skalina 30 fen., Chata Wujka Tomasza 30 fen., Cud rzadki w świecie 10 fen., Dolina Almeryi 60 fen., Gadu-gadu 30 fen., Hirlanda 40 fen., Historia o królewiczu 30 fen., Magazyn zabaw 40 fen., Obrazki z życia ludu 40 fen., Jaskinia Beatusa 1 mr. Oracye i pieśni weselne 30 fen., Powieści i gawędy 50 fen., Przygody z życia pijaków 30 fen., Zbieranka 50 fen., Obieżyświat 50 fen., Wesoły Figlarz 40 fen., Kopa opowiadań 30 fen., Zbiór nauk 1 mr., Żywot św. Patrycjusza 20 f. Śpiewki światowe 10 fen., Róża z Tannenburga 50 fen., Śpiewnik polski 50 fen., Sześć ciekawych bajek 30 fen., — Na koszt przesyłki dołączyć trzeba do każdej marki 10 fen.

Kto zamówi książek powyższych przynajmniej za 3 marki i przesyła pieniądze naprzód, otrzyma przesyłkę na nasz koszt. Na życzenie wysyłamy przy zamówieniu od 3 marek począwszy także za pobraniem pocztowym (Postnachnahme) ale ponosimy w takim razie tylko połowę kosztów. Wszelkie listy i przesyłki pieniądze adresować krótko:

„**Wiarus Polski**“ w Bochum, Maltheserstr. 17a.

Przewodnik do spowiedzi generalnej

dla spowiedników i spowiadających się. Przez błog. Leonarda z Portu Maurizio. Cena 35 fen. z przes. 40 fen.